



TADEUSZ ZIELIŃSKI
RELIGIE ŚWIATA ANTYCZNEGO

W SZĘŚCIU TOMACH

TOM V

ARMORYKA

TADEUSZ ZIELIŃSKI

RELIGIE ŚWIATA ANTYCZNEGO

TOM PIĄTY
RELIGIA RZECZYPOSPOLITEJ RZYMSKIEJ
CZĘŚĆ PIERWSZA

ARMORYKA
SANDOMIERZ 2017

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: *Knossos na Krecie*, fot. Marta Sarwa (2010)

Tekst niniejszego tomu według edycji:

TADEUSZ ZIELIŃSKI
PROFESOR UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
RELIGIA RZECZYPOSPOLITEJ RZYMSKIEJ
CZĘŚĆ PIERWSZA
WARSZAWA – MCMXXXIII – KRAKÓW
WYDAWNICTWO J. MORTKOWICZA
TOWARZYSTWO WYDAWNICZE W WARSZAWIE

Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-389-5 – dla całości
ISBN 978-83-8064-394-9 – dla tomu V

I.

WSTĘP.

I. Znaczenie kultury Rzymu włącznie z jego religią dla kultury Europy nowożytnej polega na dwóch jej osobliwościach. Popierwsze na tem, że Rzym, będąc pojętym uczniem twórczej Grecji, wskutek swych losów dziejowych został łącznikiem między nią a barbarzyńską Europą; podrugie na tem, że nie był on jednak biernym przenośnikiem twórczych idei swej greckiej mistrzyni, lecz zdołał przeniknąć je właściwościami swego geniuszu, wzmacniając przez to ich siłę i zdolność rozrodczą.

Nie odrazu doszło człowieczeństwo nowej Europy do uprzytomnienia sobie i sprawiedliwej oceny tych dwóch osobliwości.

Aby zacząć od czasów Odrodzenia, Italja Petrarki i jego następców, słusznie uważając siebie za spadkobierczynią starożytnego Rzymu, chętnie widziała w nim twórcę tych kulturalnych idei, któremi niegdyś ucywilizował i wówczas znowu cywilizował świat zachodni. Z zazdrością spoglądali na tę prze-

sadę kulturalnego znaczenia Rzymu uchodźcy Grecy z podbitego przez Turków Konstantynopola. Straciwszy swoją ojczyznę w terażniejszości, z tem większą boleścią i goryczą spoglądali na owych dumnych Włochów, którzy pragnęli nawet w przeszłości pozbawić ją tej sławy, jaka się jej należała. Przecież te idee, któremi się tak szczył ci ich przeciwnicy, wszystkie co do jednej były przez ów ich Rzym zapożyczone ze źródeł greckich, ani jednej ów hardy i brutalny najeźdźca nie stworzył sam! Z punktu widzenia materialnego—a innego wówczas nie znano—mieli oni słusność; przyparciu do muru ich niezbitemi dowodami, zwolennicy starego Rzymu próbowali uratować jego oryginalność, stosując do niego to, co Plato powiedział o stosunku Grecji do Wschodu: no tak, idee zostały zapożyczone, ale zarazem i ulepszone przez Rzym—ma się rozumieć, też w materialnem znaczeniu słowa. To zresztą było ustępstwem tylko ze strony najbardziej wykształconych z pośród tych włoskich humanistów; pozostali ratowali się przed argumentami owych sporniewieranych Graeculi w sposób prostszy i skuteczniejszy: *Graeca sunt, non leguntur*.

Na północy, gdzie żadne względy dziedziczności nie podniecały pietyzmu w stosunku do starożytnego Rzymu, argumenty tych Graeculi znalazły bardziej urodzajny grunt. Humanizacja Francji przez Budeusza odbyła się właśnie pod znakiem uznania wyższości hellenizmu nad Rzymem. Napięty stosunek humanistów do scholastyków kościoła rzymskiego nie mało się przyczynił do utrwalenia tego po-

głądu; jeszcze bardziej wzrósł on w siłę tam, gdzie reformacja zmieniła ów stosunek z napiętego we wręcz wrogi, a więc przedewszystkiem w Niemczech. Coprawda ta sama reformacja wraz z wojnami religijnymi, które były jej skutkiem, stłumiła na długi czas zarodki hellenizmu: nad obydwoma walczącymi przeciwnikami, Helladą i Rzymem, zatryumfował narazie *tertius gaudens*, którym był judaizm — reformacja była, trzeba to raz jeszcze powtórzyć, rejudaizacją chrześcijaństwa. Zato kiedy owe zarodki nakoniec wydały plód w postaci neohumanizmu, a więc w drugiej połowie XVIII-go wieku, obniżenie Rzymu na korzyść hellenizmu stało się wprost hasłem nowego ruchu. Jeden z przodujących umysłów ówczesnych, Herder, uważa rolę Rzymu w rozwoju ludzkości za wprost fatalną: o ile pyszniej rozkwitłaby kultura rasy germańskiej — o nią naturalnie przeważnie się troszczy — gdyby ta mogła zetknąć się bezpośrednio z twórczą Helladą!

Dopiero w dziewiętnastym wieku i nawet w drugiej jego połowie zaczęli ludzie głębiej wpatrywać się w istotę rzeczy i dochodzić do przekonania, że oprócz materialnej treści idei musi być coś, co jej nadaje zdolność zapładniania umysłów: obok materialnego punktu widzenia był uwydatniony punkt widzenia, że tak powiem, *dynamiczny*. Zaczęto się dopytywać, co to jest właściwie, ten „genjusz łaciński“, który zabarwił kolorem swoistym zapożyczony z Grecji idee. Przecie nie można było nie zastanowić się nad zadziwiającym faktem, że podczas gdy rozszarpany chrześcijański Rzym romanizuje jednak

cały europejski i afrykański Zachód, narzucając jednemu jego narodowi swój język całkowicie, pozostawiając zaś przynajmniej jako język ich kościoła — daleko potężniejsze chrześcijańskie Bizancjum nie jest w stanie zhellenizować chociażby połowicznie nawet swojej najbliższej sąsiadki Bułgarii, nie mówiąc już o Rosji, Armenii i t. d. (niżej § 6). W czym się więc zawiera owa zagadkowa siła, ów tajemniczy urok „genjusza łacińskiego“?

To jest właśnie ten drugi punkt, który zaznaczyłem w samym początku tego rozdziału.

Mając na względzie temat niniejszej książki, ograniczę się tutaj do jednej tylko strony naszej kwestji — kwestji, dotyczącej właściwości genjusza łacińskiego. Jest to jego nadzwyczajna zdolność odnajdywania tego, co jest rzeczywiście pełne w twórczości obcej, i przez to — zastosowania jej utworów do potrzeb duszy przeciętnego człowieka, którym dziś był Rzymianin, a jutro mógł być Celt, Germanin, Słowianin. Grecja w ciągu swego cudownego rozwoju wybudowała wspaniałe gmachy umysłowe, jaknajdogodniejszy dla owych subtelnych i wykwiutnych ludzi, którzy stanowili jej elitę duchową; ale dla obcych ten gmach był labiryntem, w którym oni, nie posiadając duszy helleńskiej, nie mogli nie zabłądzić. Otóż dusza Rzymianina nie była helleńska, była jednak w dostatecznym stopniu zhellenizowana; nie zabłądził przeto w greckim labiryncie, jednocześnie zaś, właśnie jako Rzymianin, wybrał w nim to, co dogadzało jego pierwotnej istocie — i mogło dogodzić innym.

To się tyczy kultury rzymskiej wogóle; o ile zaś chodzi o tę jej część, którą stanowi religja, to niech mi wolno będzie — ponieważ pierwszy wprowadziłem odpowiedni termin do kulturalno-historycznych badań — i tu powołać się na to, co nazwałem „ciągłością psychologiczną“. Rzymska religja istnieje do dziś dnia; nazywamy ją ściślej rzymsko-katolickiem wyznaniem religji chrześcijańskiej. Że nie jest to wyłącznie etnologiczną lub geograficzną koincydencją, na to zgadzają się najpoważniejsi badacze; Harnack np. nazywa kościół katolicki dalszym ciągiem rzymskiego imperium. Kto jednak uprzytomni sobie znaczenie wymienionej przed chwilą ciągłości psychologicznej, ten na tem nie poprzestanie. Ta religja, która była wychowawczynią Rzymian przed ich nawróceniem na chrześcijaństwo, nie mogła nie dać ich umysłowi odrębnego, swoistego kształtu, wskutek którego oni także i głoszoną przez apostołów naukę musieli ująć w swój odrębny, swoisty sposób. Jeżeli po kilku wiekach niespokojnej jedności chrześcijaństwo uległo rozpadnięciu się na wschodnie, greckie, i zachodnie, rzymskie, to przyczyny tego bolesnego faktu najprawdopodobniej wypadnie szukać w odmiennej ciągłości psychologicznej tu i tam.

Te fakty wraz z innemi, o których będzie mowa w toku rozprawy, zmuszają nas do uważnego i poważnego traktowania religji rzymskiej pomimo to, że w swej nieco suchej rzeczowości nie w takim stopniu wabi ona umysły, jak jej siostrzyca grecka; jednocześnie zaś określają one także i spo-

sób i metodę tego traktowania. Nie pierwszy raz przedstawiam ją uwadze czytelnika. Już w r. 1903 napisałem pod wrażeniem przełomowego dzieła Wisowsy poświęcony temu przedmiotowi dłuższy artykuł w języku rosyjskim (przetłumaczony potem i na język polski), a streszczenie tego artykułu wydrukowałem w tymże roku w języku niemieckim. Zresztą sposób traktowania przedmiotu był tam historyczny; podałem czytelnikom w krótkim zarysie (116 str. w polskim wydaniu) cały rozwój religji rzymskiej od najdawniejszych czasów aż do przyjęcia chrześcijaństwa. W dziele niniejszem — oprócz daleko większej dokładności — metoda traktowania jest inna. Nie chodzi mi tu o stopniowy rozwój: zgodnie z planem całej serji, której niniejsze dzieło stanowi tom czwarty, religja rzeczypospolitej rzymskiej — narazie tylko jej — ma być przedstawiona w przecięciu poprzecznem. Jako miejsce tego przecięcia obrałem — tak samo jak i dla hellenizmu (drugi tom serji) i judaizmu (tom trzeci) — pierwsze stulecie przed Chrystusem. Są to najlepiej znane nam czasy Rzymu republikańskiego — czasy Cyncerona i Cezara. Element historyczny nie został jednak zaniedbany; zaniedbując go bowiem, musielibyśmy zrezygnować z wytlumaczenia tego ogromnie skomplikowanego zjawiska, jakim była religja rzymska owych czasów. Ustępuje jednak, zgodnie z tem co powiedziałem przed chwilą, na plan dalszy.

To dotyczy stosunku nowego dzieła do dawniejszej mojej książeczki. Co do dzieła podstawowego Wissowy, to rozumie się samo przez się, że

liczyłem się z nim przez cały ciąg niniejszej pracy— ale naturalnie, tylko jako z głównem dziełem pomocniczem, a nie jako ze źródłem. Niniejsze dzieło, pomimo swej znacznie mniejszej objętości, chce być uważane za dzieło równoległe do dzieła sławnego badacza niemieckiego, jako oparte na samodzielnem przestudjowaniu źródeł i nowej literatury i mające, jak już powiedziałem, cel, od owege dzieła odmienny. Materiały podaję, jak w poprzednich tomach serji, w wyborze, ograniczając się do tego, co jest najbardziej charakterystyczne; pod tym więc względem współzawodniczyć z Wissową nie myślę. Mojem hasłem były i tu słowa Horacego: *semper ad eventum festinare*. A co to był za *eventus* — to pokaże ostatni rozdział książki.

Aby jednak zrozumieć, w jaki sposób religja rzymska stała się tem, czem była w pierwszym wieku przed Chrystusem, owem dziwnem skojarzeniem rdzennie rzymskich, italskich, greckich i wschodnich pierwiastków, należy zdać sobie sprawę z tego, w jaki sposób państwo rzymskie stało się tem, czem było w tym właśnie wieku. Krótki więc zarys historyczno-geograficznego rozwoju samego Rzymu zajmie naturalne miejsce we wstępie do traktowania właściwego tematu.

2. A ponieważ podstawą historii jest geografia, zaczniemy przeto od krótkiego szkicu geograficznego, który będzie poświęcony, rzecz prosta, Italji w pierwszym wieku przed Chrystusem.

W wyraźnem przeciwieństwie do chaotycznej pod względem geograficznym Grecji z jej labiryntem wysp na morzu, labiryntem gór na lądzie i w dodatku—brakiem ścisłych granic od strony kontynentu—Italję charakteryzuje surowa określoność. Od kontynentu dzieli ją olbrzymi mur kamienny, najwyższy w całej Europie — łańcuch alpejski. Wysp przybrzeżnych prawie niema; Sycylja bowiem jest właściwie południowym cyplem samej Italji, od której ją za czasów bliskich historycznym przypadkowo oddzieliła wąska i niegłęboka zapadlina messyńska; co się zaś tyczy Sardynji i Korsyki, to jest to raczej słup graniczny, oddzielający morze italskie, t. zw. Tyrreńskie, od celto-iberyjskiego. Wśród gór wreszcie panuje tu, znowu w odróżnieniu od greckiej anarchji, zasada surowo monarchiczna: monarchą gór italskich jest łańcuch apeniński, panujący nad drobnymi systemami wzgórz, jak nad wassalami, i dający swym kierunkiem kierunek przyrodzie i historii całego półwyspu.

Gdyby ten kierunek był prosty, jak to np. ma miejsce na Jawie, to ten półwysep też by się dzielił na dwie podłużne części — w danym wypadku północno-wschodnią i południowo-zachodnią. Tak jednak nie jest. Łańcuch apeniński, odczepiwszy się na północnym zachodzie półwyspu od Alp Nadmorskich, dąży naprzód w kierunku prawie wschodnim ku morzu Adrjatyckiemu, do którego się zbliża przy terażniejszej Ankonie, poczem bierze kierunek prawie południowy, dążąc z powrotem do morza Tyrreńskiego. Ankôn po grecku znaczy „łokieć“, t. j. kąt; odpowiednia kolonja, założona w początku IV w. przez

Syrakuzańcyków, miała potrójne prawo do tej nazwy: oprócz bowiem przed chwilą wymienionego kątu, utworzonego przez Apenin — także i nadbrzeże adriatyckie tworzy tu lekki kąt, zmieniając kierunek południowo-wschodni na południowy, i potrzebie sam przylądek, na którym leży miasto, ma formę trójkąta. Decydującą dla nazwy kolonii była naturalnie ta ostatnia przyczyna, najbardziej widoczna dla tych, co się nie mogą posługiwać mapami. Apenin zaś, doszedłszy do morza Tyrreńskiego przy mieście Paestum na południe od Neapolu, ciągnie się odtąd linią nadbrzeżną aż do przesmyku Messyńskiego i nawet dalej, wzdłuż północnego wybrzeża Sycylii aż do przylądka zachodniego. W taki sposób Apenin, jeżeli dodać linię górną i dolną, będzie miał postać schematyczną greckiego sigma Σ , dzieląc półwysep nie na dwie, lecz na trzy części. Są to mniej więcej te, które odróżniamy i dziś, dzieląc Włochy na górne, środkowe i dolne.

Część północna jest prawie całkowicie zajęta przez równinę, stworzoną — rzeczywiście stworzoną w geologicznym znaczeniu — przez rzekę Pad (ter. Po) z jej dopływami ze strony i Alp i Apeninu; a ponieważ ten ostatni ma tu wyraźnie charakter górskiego łańcucha, więc i ona daleko wyraźniej jest oddzielona od Italii środkowej, niż ta od południowej. W czasach, o których mowa, nie należała ona nawet do Italii, nosiła zaś nazwę Gallji, tylko Cysalpejskiej, w odróżnieniu od Gallji właściwej czyli Transalpejskiej, odpowiadającej dzisiejszej Francji. Stało się to wskutek tego, że była ona w początku

IV w. opanowana przez Gallów, których liczne i dzielne szczepy założyły swe państwa i państewka na tej żywej równinie, spychając dawnych właścicieli—Etrusków na południe, za Apenin, Ligurów na zachód, Wenetów na wschód. W I w., co prawda, wszystkie te narody były już w znacznym stopniu zromanizowane, dzięki kolonjom rzymskim, które tu zakładano, poczynając już od w. IV, i ta Gallja Cysalpejska dała Rzymowi szereg dobrych pisarzy—że wymienię tylko Katulla, Korneliusza Neposa, Wirgiljusza, Liwjuśza. Ale pomimo to była to „prowincja“ w rzymskim znaczeniu słowa, rządzona przez namiestnika; granica Italji właściwej leżała na południe od niej— a był nią, oprócz łańcucha Apenińskiego, na wschodzie wiekopomny Rubikon. Cały ten obszar był zwrócony ku wschodowi, a więc w stronę półwyspu Bałkańskiego, ale to nie miało narazie ani politycznego, ani gospodarczego znaczenia. Żeglarzy tej prowincji odstraszały zamieszkujące całe wybrzeże wschodnie morza Adrjatyckiego dzikie plemiona Delmatów i Iliryjczyków, które dla swoich korsarskich najazdów znajdowały wyborne kryjówki w licznych jego zatokach i wysepkach. Skorzystał ten kraj ze swego otwartego ku wschodowi położenia dopiero za czasów średniowiecza, kiedy na kilku wysepkach przy jego brzegu została założona królowa Adrjatyku — Wenecja.

Daleko większe znaczenie, jako łącznik z greckim Wschodem, miała niższa połowa owego sigma — Italja dolna, jak ją nazywamy teraz. Jest i ona otwarta ku wschodowi, ale ten wschód by

wówczas zajęty przez wysoce kulturalne i przedsiębiorcze plemiona helleńskie. To też nie dziw, że ta część Italji była ulubionym terenem greckiej kolonizacji: kolonij tu założono tyle, że cały kraj otrzymał wśród Greków nazwę „Wielkiej Hellady“. Najdawniejszą jednak była—naskutek nieznanych nam warunków—ta, która zarazem była najdalszą: założone przez Eubejczyków K u m y na zachód od Neapolu, ów gród zaiste wyroczny, który został dla Rzymu najobfitszem źródłem hellenizacji jego religij, jak to jeszcze zobaczymy; dopiero potem powstał wymieniony przed chwilą Neapol, gród rozkosznych wywczasów dla Rzymu pierwszego wieku prz. Chr. — Elea, sławna niegdyś przez swą szkołę filozofów, wciąż jeszcze nad morzem zachodniem—Kroton pitagorejski, nad morzem wschodniem — i, pomijając wiele innych, T a r e n t spartański nad zatoką, której dał nazwę. Za czasów tej kolonizacji cały ten kraj italskiego południa był zamieszkały przez szczepy mało wojownicze i bardzo w kulturze zacofane, z którymi Hellenowie łatwo sobie dawali radę; ale stan rzeczy zmienił się ku gorszemu, kiedy w końcu w. V-go najwaleczniejsze plemię Italji środkowej posunęło się na południe, korzystając z nieszczęsnej waśni Greków między sobą. Wtenczas zaczęło się to, co można nazwać reitalizacją Wielkiej Hellady, od którego tylko najpotężniejsze kolonje greckie — i przedewszystkiem Tarent — zdołały się ochronić. Wtenczas też południowa Italja otrzymała ten wygląd polityczny, który zachowała aż do początku I w. prz. Chr., dzieląc się na Lukanję z cyplem

Bruttyjskim na południowym zachodzie i na Apulję z cyplem Kalabryjskim na północnym wschodzie (teraz Kalabrią nazywamy właśnie ów południowo zachodni cypel, ale w starożytności było inaczej). Zresztą ta różnica już za czasów Cyncerona przestała być aktualną: cała Italja była już wtedy łacińską.

Owo najwaleczniejsze plemię Italji środkowej, o którym była mowa przed chwilą, nazywało się plemieniem Samnitów. Było to jedno z trzech głównych plemion tej części półwyspu, w której zajmowało całe południe i cały wschód — ten ostatni poczęści w postaci tego szczepu, który nosił nazwę Umbrów i dla nas znaczenia nie ma. Północna część należała do Etrusków, plemienia niegdyś nie mniej potężnego i ogromnie wpływowego właśnie pod względem religijnym; straciło jednak na znaczeniu, odkąd Gallowie je wyparli za Apenin, a w I. w. już prawie zupełnie postradało swą narodowość. Między temi obydwoma plemionami posiadało swój szczupły kawał ziemi najmniejsze z trzech, zamieszkujących Italję środkową — plemię Latynów: toby jeszcze w V-em stuleciu spojrzął na mapę Italji, ten nigdy by nie odgadnął, że właśnie to plemię z czasem narzuci swój język naprzód całej Italji, a z czasem i całemu Zachodowi na obu kontynentach. Przypatrzmy się jednak bliżej dzielnicom każdego z tych trzech plemion.

Na północy była ziemia Etrusków czyli Tusków, których nazwa żyje dotychczas w dzisiejszej Toskanji — i, zdaje się, nie tylko nazwa (p. uwagę do końca § 9). Apenin, stanowiący jej

północną i wschodnią granicę, oddalając się w sposób wyżej opisany od jej morza, nie całkowicie jednak pozbawił ją górskiego charakteru: w odróżnieniu od doliny Padu, jest ona zapełniona drobnymi łańcuszkami i zbiorami gór i wzgórz, którym zawdzięcza—znowu w odróżnieniu od owej równiny—swoją malowniczy wygląd, i równocześnie też swoją niezdolność do jedności politycznej. Z dwunastu kantonów, z których się składała za czasów swej niepodległości, ani jeden nie zdołał na stałe uzyskać nawet hegemonji; za czasów zaś, o których tu mowa, jej miasta były zwykłemi rzymskimi municypjami, a ich zagadkowy, niepodobny do żadnego z innych italskich język coraz bardziej zanikał. Z tych miast głównem nie było to, które się takiem wydaje za naszych czasów: założona przez Rzymian niewiadomo kiedy Florencja niczem w starożytności nie usprawiedliwiła swej pięknej nazwy. Panowała nad nią ze swego stromego wzgórza jej dumna sąsiadka, terazniejsza skromna a urocza wasalka Fae-sulae (t. *Fiesole*). Jeszcze większem było jednak znaczenie Arretium (t. *Arezzo*), przez dłuższy czas ostatnia stacja ciągnącej się z Rzymu drogi wojennej, założonej w końcu III w. przez słynnego Flaminjusza *via Flaminia*; również Kluzjum, ojczyzna owego Porsenny, który koło r. 500 omal nie opanował Rzymu... a może nawet i opanował, jak to dziś utrzymują krytycznie względem tradycji usposobieni historycy. Portem dla całego kraju była nadmorska wówczas Piza przy ujściu Arna — mówię „wówczas“, gdyż teraz odsepy tego Arna oddzieliły

ją od morza, i jej miejsce jako portu zajęło Liworno. Do przeszłości należała sława Tarkwinjów na południu, co niegdyś dały Rzymowi już zupełnie niezaprzeczalnych panów; że już nie mówię o Wejach, najbliższej sąsiadce Rzymu, niegdyś jego rywalce, za czasów zaś, o których mowa, takim samym malowniczym rumowisku, jak i dzisiaj. Główną rzeką całego tego obszaru był i jest wymieniony przed chwilą Arno; wytryska on z Apeninu i przez pewien czas ciecze równolegle ze swym bratem-bliźniakiem Tybrem. Jest jednak pewna wyroczność w tem, że Arno, zaledwie dopłynąwszy do Arretium, odwraca się doń tyłem, nie tyle „pogardliwie“—jak mówi Dante (*Purg* XIV 48), ile lękliwie, unika, jąc panujących nad nim gór, podczas gdy Tyber mężnie rzuca się przez nie i po wielu przygodach, jako największa rzeka Italji właściwej, osiąga nakoniec równiny latyńskiej, na której miał być założony Rzym.

Ów Tyber był jednak za dawnych czasów granicą między Latium i Etrurją, i nawet za tych, o których mowa, według swego pochodzenia nazywał się „rzeką etruską“; właściwą rzeką Lacjum był, w przeciwieństwie do gwałtownego Tybru, „milczący“ Liris z dopływami. I jeszcze bardziej milczącą była woda obu jezior w tych pięknych, niegdyś wulkanicznych górach, które były politycznym i religijnym ośrodkiem Latynów i kolebką Rzymu—górach Albańskich, jak je nazywamy dotychczas od nazwy miasta Alby Długiej, z której się Rzym, jak mówi podanie, wyłonił. Tu blisko Alby leżały też najbar-

dziej pokrewne Rzymowi miasta, przedewszystkiem Tusculum (nad dziś. *Frascati*), noszące jednak w swej nazwie wspomnienie o dawnym panowaniu Etrusków (Tusków) — dalej, Ardea, Velitrae (t. *Velletri*), Praeneste (t. *Palestrina*). Portem tego kraju była Ostja przy ujściu Tybru, teraz też upośledzona dzięki odsepom tej rzeki. Kiedy się jednak mówi o Lacjum, to zazwyczaj do Latynów dolicza się pokrewne im rody Herników tuż pod Apeninem, dalej sławnych z legendy o Korjolanie Wolsków, na koniec nadmorskich Aurunków na samej granicy świata greckiego, reprezentowanego przez najbardziej wysunięte kolonje Kумы i Neapol. To sąsiedztwo odbiło się w sposób decydujący na etnograficznej terminologii obu narodów: jak dla Rzymian Hellenowie byli „Grekami“ od nazwy owego drobnego szczepu eubejskiego, który ongi założył Kумы, tak ci znów swoich italskich gospodarzy nazywali „Auzonami“, t. j. właśnie Aurunkami. Zaczyna się tu też i państwo greckiej baśni: przylądek blisko przymorskiej Tarraciny nosi imię owej Circe, która w ciągu całego roku trzymała u siebie tułacza Odyssa. Ten jednak poważnych śladów w tradycji rzymskiej nie zostawił; daleko ważniejszą była dla niej gościna drugiego tułacza, Eneasza, ale o niej będzie mowa dalej (§ 3).

O ile drobnem było plemię Latynów, o tyle potężnym i rozległym przedstawia się nam naród Samnitów ze swemi licznymi szczepami, zjednoczonymi, oprócz świadomości pokrewieństwa, jeszcze wspólnością języka, który nazywano jednakże nie

samnickim lecz oskim. Zamieszkiwał ów naród Apenin i adriatyckie jego zbocza prawie od samej północnej granicy Italii właściwej, a od czasów owej antyhelleńskiej ekspansji, o której była mowa wyżej (str. II), także całe prawie południe. To byli więc górale italscy, pierwotnie bez nadmiernych roszczeń politycznych; współzawodnikami wzrastającego Rzymu zostali dopiero wtenczas, kiedy dotarli do morza Tyrreńskiego i opanowali Kapuę nad Wolturnem, a z nią i całe błogosławione wybrzeże od granic Lacjum aż tam, gdzie Apenin znowu styka się z morzem Tyrreńskim. Wybrzeże to nazywano Kampanją, i było by rzeczą bardzo pociągającą wyprowadzać tę nazwę od *campus*, jak Polaków od „pola“; ta etymologia jednak zdaje się mylną, podczas gdy według poprawnej *Campanus* jest raczej przymiotnikiem od *Capua*. Odkąd więc Kapua została samnicką, zaczyna się jej tragiczna rola jako współzawodniczki Rzymu. W dziedzinie gospodarczej przewyższyła ona niewątpliwie swego zachodniego sąsiada, w dziedzinie kultury i wykwintności także; to było właśnie źródłem owej *Campana superbia*, o której Rzym jeszcze długo pamiętał. Współzawodnictwo zapędziło ją jednak do obozu Hannibala w czasie drugiej wojny Punickiej, i ta zdrada, lub w każdym razie mylna kalkulacja stała się przyczyną jej zguby: po dłuższem oblężeniu Rzym podbił w r. 212 swoją niefortunną rywalkę, i to było końcem jej samodzielności. Po raz ostatni Samnici powstałi przeciw Rzymowi w r. 90; porażka, jaką w roku następnym ponieśli, zdecydowała i o ich lo-

sach i o losie ich języka. Zostali obywatelami rzymskimi, a język oski poszedł w zapomnienie, ustępując swych praw łacińskiemu.

Cały ten obszar—Etrurja, Lacjum, Kampanja—w przeciwieństwie do północnego i południowego patrzy na zachód. Aby poddać się jego wpływowi? Nie. Ten Zachód przecie wysokiej kultury nie posiadał; składał się z narodów celtyckiej, iberyjskiej, berberyjskiej rasy, a te Italji i Rzymowi nic dać nie mogły. Nie: ten obszar patrzył na Zachód nie dla tego, aby coś z niego dla siebie wziąć, lecz aby mu coś swojego dać. Będąc biernym wobec Wschodu, ów zwycięzca średnioitalski będzie wobec Zachodu czynnym, będzie jego cywilizatorem — takie jest wskutek warunków geograficznych jego przeznaczenie historyczne. Ale kto będzie tym zwycięzcą? — Nie Etruskowie i nie Samnici, tylko Rzym. Jak się to stało, o tem powie historia.

3. Legenda o początkach Rzymu w swej klasycznej formie, przekazanej nam przez Liwjusza, ma wygląd następujący:

Po zburzeniu Troi przez Achajów—Eneasza, krewny króla Pryjama, z nieletnim synem Askanjuszem i gronem towarzyszy porzucił zgliszcza rodzimego miasta i po wielu przygodach, które go m. i. zawiodły do Kartaginy, właśnie wtedy założonej przez królową Dydonę,—dotarł do brzegów Lacjum. Ożenił się tam z córką króla tubylców Latyna, Lawinją, i razem z nią zamieszkał w nowem mieście, które

na jej cześć nazwał Lawinjum. Został protoplastą dynastji, która wnet jednak przeniosła się z Lawinjum na brzegi jeziora Albańskiego, tak nazwanego od założonego przez nią miasta Alby Długiej. Potomkami Eneasza byli też m. i. dwaj bracia, Numitor i Amuljusz; ten ostatni stracił starszego brata z tronu, a jego córkę-jedynaczkę, Reę Silwę — nie chcąc, by miała dzieci,—zrobił kapłanką Westy. To mu się jednak na nic nie przydało: do dziewicy-Westalki zstąpił bóg Mars, i została ona matką dwóch chłopców-bliźnięt. Rozgniewany Amuljusz kazał rzucić te bliźnięta do Tybru; ale wezbrana rzeka złożyła je na brzegu nieco niżej u stóp wzgórza Palatyńskiego. Tam głodne niemowlęta znalazła wilczyca i zaczęła je karmić swem mlekiem; świadkiem cudu był przypadkiem jeden z królewskich pasterzy Faustulus, który wziął dzieci do siebie i wyhodował je, nadawszy im imiona Romulusa i Remusa.

A więc wyrosli jako pasterze; z czasem jednak tajemnica ich pochodzenia się wyjawiała. Wkrótce na czele pasterzy podbili Albę, przyczem Amuljusz został zabity, a władzę przywrócili swemu dziadowi Numitorowi. O losach matki Liwjusz nic nie mówi, według innych źródeł jednak została ona jeszcze przedtem wrzucona przez Amuljusza do Tybru i poświęcona w cudowny sposób przez boga tej rzeki. Potem zaś Romulus i Remus postanowili założyć własne miasto na miejscu swego ocalenia, t. j. na Palatynie. Wtenczas powstała między nimi pierwsza sprzeczka: chodziło o to, który z nich ma dać imię nowemu miastu. Postanowiono rozstrzygnąć spór,

TREŚĆ CZĘŚCI PIERWSZEJ

ROZDZIAŁ I

Wstęp 1

1. Znaczenie kultury Rzymu dla kultury ogólnoeuropejskiej. Rzym jako łącznik między Grecją a Zachodem. Osobliwość genjuszu rzymskiego. Rzymska religja z punktu widzenia ciągłości psychologicznej. Charakter niniejszego dzieła.— 2. Zarys geograficzny. Italja i jej kręgosłup. Wyroczość podwójnego kierunku Apenin; trzy części Italji. Północna i południowa otwarte na wschód, średnia na zachód. Stad rola Italji jako łącznika między Wschodem a Zachodem. Trzy plemiona Italji środkowej: Etruskowie, Latyni, Samnici. Zwycięstwo Latynów i Rzymu.— 3. Zarys historyczny. Legenda o założeniu Rzymu. Trudności chronologiczne i ich rozwiązanie. Rzym jako kolonja Troi. Powstanie Rzymu z połączenia gmin latyńskiej i sabińskiej. Pierwiastki świętokradcze w legendzie o założeniu Rzymu i ich znaczenie. *Augurium augustum* i jego spełnienie.— 4. Królowie rzymscy. Alba. Opanowanie przez Etrusków i hegemonja. Wygnanie Etrusków i utrata hegemonji. Walka stanów i hellenizacja. Potrójne zadanie hegemonji rzymskiej: wobec Latynów, wobec Italji i wobec świata antycznego.— 5. Walka z hellenizmem i nowa hellenizacja. Tarent. Kartagina. Macedonja. Nowa walka stanów: Grakchowie. Mitrydat. Egipt. Hellenizacja i orientali-

zacja. — 6. Stosunek niniejszego dzieła do jego poprzedników. Nauka i sentyment. Religja rzymska a religja grecka. Wypełnienie się czasu.

ROZDZIAŁ II

Etrurja 50

7. Pochodzenie Etrusków z Lidji. Legenda Herodota. Tyrreńczycy na Lemnos. Etruskowie w Italji. Związek dwunastu miast. Etruskowie i Hellenowie. Hellenizacja religji etruskiej. Imperjalizm etruski. Ofenzywa Rzymu. Zanik potęgi etruskiej. — 8. Język etruski. Dwie metody jego badania. Brak literatury. Sztuka etruska. Wpływ sztuki helleńskiej. Grobowce. Świątynie. Rzeźbiarstwo. Mitologja grecka w Etrurji. Urny. Upadek sztuki. — 9. Religja etruska. Woltumna. Tinia-Jowisz, Uni-Junona, Menrva-Minerwa. Pozostali bogowie. — 10. Dyscyplina etruska. Księgi Tagesa. Haruspikowie. Podział dyscypliny etruskiej. Wątróbka placentyńska. Nauka o błyskawicach. Libri rituales. Księgi wyroczne.—11. Zaświat w religji etruskiej. Raj i piekło. Charun. Lasa-Charyta, Lasa Mojra, Lasa-Erynja. Jej dwa znaczenia, determinatywne i etyczne. Lasa i Vanth. Charun i Vanth—djabeł i anioł.—12. Legenda wieków u Etrusków. Sybila etruska—Wegona. Koniec imienia etruskiego. Wyłom w ścisłości legendy wieków.

ROZDZIAŁ III

Święty czas 123

13. Ubóstwienie aktów. Analogje greckie. Deus Rediculus. Ajus Locutius. Pierwotna aktualność, późniejsza substancjalność. Dalsze kiełkowanie aktualności. — 14. Akty życia człowieczego. Immanentność aktualna. Od poczęcia do śmierci. Akty życia przyrody organicznej: rolnictwo. Indigitamenta. Pierwotne bóstwa Rzymian—numi-

na.—15. Indigitamenta i religja ludowa: wykonanie i idea. Grecka Demeter i rzymska Ceres. Płynność wyobrażeń religijnych; różniczkowanie i całkowanie. Saturn, Ceres, Flora, Consus. Matka Ziemia. Winiarstwo. Hodowla. — 16. Całkowanie aktów życia człowieczego: Genius. Genjusze zespołów i miejsc; Genius populi Romani. Całkowanie częściowe: Natalis, Liber, Talassio. Święto matki. Pogrzeb. — 17. Bóstwa samego Czasu. Doba; dzień i noc. Podział dni: religja, przesąd i prawo. Tydzień; nundiny. Miesiąc: Kalendy, Idy, Nony. Nazwy miesięcy. Podwójność systemu; analogja z naszym tygodniem. Rok styczniowy, sabiński—i marcowy, latyński. Nowy Rok. Anna Perenna. Koniec roku: oczyszczenie i zaduszki. Zespół lat: saeculum.

ROZDZIAŁ IV

Święty dom i święty gród 197

18. Wejście i wyjście: Janus. Symbolizm drzwi. Poranek: Matutinus pater; pierwszy dzień miesiąca, pierwszy miesiąc roku. Drzwi i brama.—Ognisko: Westa. Piekarnia i spizarnia. Penaty. Penaty Rzymu. — Lar. Lary rozdroży. Lares publici.—Tērminus i Terminalje. Terminus Rzymu.—Poza domem—las. Silvanus, Lupercus, Inuus, Incubo. — Las i źródła. Fons i Fontinalia. Camena, Casmena, Carmenta. Egerja, Juturna; Fontana Trevi. Neptunus i Voltunus.— 19. Powstanie Rzymu z dwóch gmin. Bóstwo gminy latyńskiej: Mars. Bóg wojny i bóg urodzaju. Koń październikowy. Modlitwa braci Polnych. — Bóstwo gminy sabińskiej: Kwiryn. Semonowie. — Bóstwo gmin połączonych: Jowisz. Jupiter Fulgur i bóg przysięgi. Jupiter Latiaris. Trójca kapłańska. Diespiter. Dius Fidius i Semo Sancus. Jupiter Optimus Maximus. — 20. Indigetes i Novensides.

Zespół bogów tubylców. Angerona, Vedjovis. Wulkan. Juno. Juno Sospita i jej smok.—21. Bóstwa nowoosiadłe. Sprowadzenie kultów municypalnych. Ewokacja. Minerwa. Diana. Kapłan nemoreński. Diana awentyńska. Fortuna.

ROZDZIAŁ V

Hellenizacja 257

22. Przed chrześcijaństwem tylko jedna reforma—hellenizacja. Numen i bóstwo. Antropomorfizm. Strach, szacunek, miłość. „Dobry bóg“. Jupiter Optimus Maximus. Symboliczne znaczenie Kapitolu. — 23. Sybila kumańska. Pochodzenie trojańskie Sybili. Rzym potomkiem Troi. Księgi sybilińskie. Prodigia i ich prokuracja. — 24. Wprowadzenie nowych bóstw. Apollo. Ceres, Liber, Libera. Merkury. Fortuna. Wiara, Nadzieja. Neptun. Eskulap. Herkules. Kastor i Polluks. Dobra Bogini. Juventas. Wenus. Wielka Macierz. Legenda o Kludji Kwincie. Zwycięstwo religii Numy. — 25. Nowe formy nabożeństwa. Utożsamienie bogów rzymskich z greckimi. Genealogje bogów. Mity i ich parodja: Niema bogini. Obrzędowość grecka. Częstowanie bogów. Procesje. Pieśni dziewic. Igrzyska. Ofiary ludzkie. Saturnalje.—26. Reakcja zewnętrzna. Spisek Bachanaljów. Znalezione dzieła Numy.—Reakcja wewnętrzna. Przez epitet do personifikacji, przez personifikację do abstrakcyjności. Genjusze bogów.

ROZDZIAŁ VI

Zaświat

29. Obrzędy Feraljów. Świadectwo Owidjusza i wyniki. Religja ludowa i religja urzędowa wobec kultu dusz. Dawniejsze święto umarłych: Lemurje. Analogja z religją Greków i Izraela. — 30. Podwójne wyobrażenie o zaświecie. Wyobrażenie

rdzennie rzymskie. Życie w grobie. Manes. Di parentum. Lemury. Larwy. Lawerna. Orcus? — 31. Genius i jego stosunek do zaświata. Genius i Juno. Pochodzenie tej dyferencjacji. — 32. Los duszy po rozstaniu się z ciałem. Brzeg ujścia: obowiązki żywych. Ofiary perjodyczne. Pomniki grobowe i napisy. Brzeg przyjscia: sny i zjawy. Wiara w wupiory i defiksje. Bogini Niema i strzygi. Pax cum mortuis. — 33. Wyobrażenie religji zhellenizowanej. Eschatologja grecka ludowa. Stanowisko „głupiej baby“. Eschatologja grecka filozoficzna. Dusze w eterze. Pomniki podstawowe: „Sen Scypjona“ Cyccerona i widzenie Eneasza u Wirgiljusza.